Rok 4. Kalisz dnia 11 (23) Maja 1873 r. № 39.

Wschód słońca o godz. 3 m. 56 r.
Zachód „ „ 7 „ 57 w.
Długość dnia „ 16 „ 1.
Przybyło „ „ 8 „ 23.
Wschód księżyca o god. 2 m. 50 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś SS. Dezyderjusza Biskupa.
24 „ Joanny wdowy.
25 „ Grzegorza VII.
26 „ Filipa Nerjusza.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 23 maja 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedynczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— *Wprowadzenie języka ruskiego w Senacie.* Departamentom Warszawskim Rządzącego Senatu, zakomunikowany został Ukaz Najwyższy, podług którego:

1) Postępowanie sądowe w Departamentach Warszawskich Rządzącego Senatu, tak ustne, jak piśmienne, ma się odbywać w języku ruskim, jednakże a) dowody mogą być odczytywane w tym języku, w jakim są sporządzone; b) w sprawach karnych, podsądnym służy możność przedstawiania usprawiedliwiających objaśnień lub zanoszenia próśb o złagodzenie kary w języku polskim lub innym, jeśli nie potrafią się wysłowić po rusku; c) przy wydawaniu wypisów z wyroków senatskich, mogą być na prośbę stron, dołączone i przekłady polskie tychże wyroków.

2) Termin wprowadzenia języka ruskiego do Departamentów Warszawskich Senatu, oznaczony został na dzień 1 (13) września r. b.

3) Namiestnikowi w Królestwie, pozostawionem zostało przedsięwzięcie właściwych środków, celem postawienia składu osobistego wydziałów i kancellarji Departamentów Warszawskich Senatu, w takich warunkach, jakie są nieodzowne do skutecznego wprowadzenia w wykonanie woli Monarszej.

4) Dyrektorowi Głównemu Komissyi Rządowej Sprawiedliwości, poruczono wydanie rozporządzeń, celem najrychlejszego ukończenia w Departamentach Warszawskich Senatu tych spraw, w których instrukcja na piśmie prawem wymagana już nastąpiła w języku polskim z zastrzeżeniem, iżby do spraw tego rodzaju, które nie zostaną rozsądzone przed 1 (13) września r. b., zastosowanym był porządek ogólny, wyżej w punkcie 1 wyrażony.

Jednocześnie z zakomunikowaniem powyższego Ukazu, poleconem zostało w sprawach, które po dniu 1 (13) września r. b. do osądzenia przypaść mogą, przyjmować skargi do Senatu i odpowiedzi na takowe tylko w języku ruskim, celem zaś powiększenia liczby obrońców przy Senacie, w języku ruskim sprawy przedstawiać zdolnych, postanowiono patronów przy Trybunałach Cywilnych i adwokatów przy Sądzie Appellacyjnym i o ile ci kwalifikacje naukowe posiadają i examen wyższy sądowy złożyli lub złożą, przedstawiać niezwłocznie do nominacji na mecenasów, obrońców przy Warszawskich Departamentach Senatu.

(Gaz. Sąd.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Ogłaszając przed kilku tygodniami o mającem nastąpić wydawnictwie p. Zygmunta Jaroszewskiego „Przeglądu wystawy Wiedeńskiej pod względem rolnictwa i przemysłu rolnego,” nadmieniliśmy zarazem, że przedpłatę na takowe wydawnictwo przyjmować będzie redakcja naszego pisma.

Wydawnictwo to swoją treścią gorąco powinnoby interesować pp. obywateli ziemskich, dla tego więc przypuszczaliśmy, że znajdzie u nich poparcie. Obecnie p. J. przebywający w Wiedniu, zapytuje nas o liczbę zebranych prenumeratorów, chcąc do tego zastosować ilość egzemplarzy swojego wydawnictwa.

Otóż zmuszeni zostaliśmy odpowiedzieć mu, że na „Przegląd Wystawy” nie zapisał się *ani jeden prenumerator.*

— Do Korresp. Rolnicz. piszą z Kaliskiego: Jak parcellacja jest konieczną, przytoczymy przykład pewnego majątku, który w skutek wielkiej rozległości, a małych stosunkowo środków doszedł do zupełnego upadku. Grunt zimny, wilgotny, nie wydawał ani plonów odpowiednich potrzebom, ani pastwiska żyznego i zdrowego; owce wypadały bezustannie, motylice, karbunkuł epizootycznie panowały, pozbawiając coraz więcej cośrednio boleśniej właściciela możności ratowania się w nieszczęściu; rozliczne klęski, jak pożar, gradobicie przyczyniło się do ostatecznego upadku; aż nareszcie Towarzystwo Kredytowe wybawiło właściciela od tego bolesnego borykania się z niepowodzeniem, z ciągłem niedostatkiem i majątek przeszedł w inne ręce. Nabywca widząc wszystkie złego przyczyny, zaczął od zmniejszenia obszarów; na początek odcina trzy włóki gruntu najdalej położonego, w najlichszym gatunku,—dostaje za to 30,000 złp. Ziemia bowiem w tych stronach, o której piszę jest bardzo pokupną, nabywają je włościanie. Ten kapitał uzyskany, nie w żadnem towarzystwie pomocniczem, ale w swojej własnej ziemi, posłuży do opłacenia naglejszych wierzytelności. Zdaniem naszem, którego jednak nienarzucamy nikomu, ta cząstkowa amputacja, jeszcze nie jest dostateczną, dopiero to jest półśrodek, który jakkolwiek jest krokiem stanowczym do dobrego, ale nie wywoła tych skutków jakich właściciel się spodziewa; nie zmniejsza jeszcze przestrzeni do tych rozmiarów, w jakich można spodziewać się odniesienia ważnych korzyści. Po tem pierwszem oddzieleniu, należy jeszcze odciąć włók pięć, utworzyć z tego folwark średniej rozległości i odprzedać go z podwójnym celem zdobycia sobie kapitału obrotowego i zmniejszenia pola działalności; przejścia z gospodarstwa obszarowego do natężonego. Otrzymany kapitał mniej więcej 8000 rs. po spłaceniu wierzytelności poprzednio wziętym funduszem, posłuży do zaprowadzenia gospodarstwa wyrozumowanego, do wprowadzenia drenowania które w okolicy nizkiej, płaskiej, a jednak mającej odpowiedni ku tąkom spadek, wymaga konecznie tej czynności, bez wykonania której motylice, karbunkuły i głodowy system utrzymywania dobytku musi dalej się praktykować, wiodąc za sobą brak nawozu, będą-

---

WALC PO LODZIE,

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

przełożył

Leopold Lubelski.

— Katarzyno! czy siostrzenica moja ukończyła już swoją toaletę balową? — zapytała wdowa po naczelniku powiatu H., wchodzącej do pokoju sługi ze szalami, kapturami i płaszczami zimowemi.

— Panienka zaraz tu zejdzie, łaskawa pani,— odrzekła zapytana.

— A więc przyniesiesz nam o szóstej herbatę, Kasiu! Wprawdzie termometr podniósł się do zera, ale jadąc w drogę, filiżanka gorącej herbaty nie zaszkodzi.

Kasia wyszła z pokoju, a pani naczelnikowa wstawszy z fotelu, przeszła kilka razy po pięknym i obszernym salonie.

Ta dama mogła mieć lat pięćdziesiąt. Rysy jej twarzy były łagodne i ujmujące; ubraną była w suknię z ciężkiej materji jedwabnej. Czarne okrycie wisiało na poręczy krzesła, obok niego leżała chustka batystowa i rękawiczki, a z pudełka tuż stojącego wyglądał przepyszny stroik koronkowy z białemi wstęgami atłasowemi. Wszystko zdawało się być starannie przygotowane do wyjazdu na bal sylwestrowy, na który się wybierano do odległego o pół mili miasta D., stolicy tej prowincji.

Pani naczelnikowa de H. pogrążała się w myślach....

— Gdyby tylko Emma nie odpychała od siebie lekkomyślnie tego szczęścia! — mówiła do siebie, — takiego konkurenta jak p. L... prawdopodobnie nigdy już nie znajdzie!..... ale gadajże tu o rozsądku ośmnastoletniej, hołdami zepsutej dziewczynie!... Tak,... Emma jest piękną, piękniejszą jeszcze od swej matki, od mojej tak wcześnie zgasłej, ukochanej siostry Antoanety.... Za lat kilka, swawola i pustoty jej, któremi obecnie tak mężczyzn czaruje, ustąpią poważniejszym wyobrażeniom, a może i poznawaniu popełnionych niedorzeczności.....; kto wie, czy szereg wielbicieli po mojej śmierci w ogóle nie przerzedzi się?...

Zmarły przed trzema laty mąż naczelnikowej, z którym przez lat dwadzieścia wiodła nie bardzo zadowalniające, bo bezdzietne pożycie małżeńskie, zapisał jej testamentem dobra B. w dożywocie z zastrzeżeniem jednak, aby te po jej zgonie przeszły na własność kuzyna Wiktora de H.

Emma utraciła swego ojca, majora R. w pierwszych latach dziecięctwa; matka w lat kilka po nim umarła; naczelnikowa więc, w szczerej ku niej miłości, przyjęła w swoją opiekę siostrzenicę osieroconą, a poznawszy w niej piękne zdolności, kazała ją jak najtroskliwiej w pobliskiej rezydencji wychowywać i kształcić, aby w danym razie samodzielnie na świecie wystąpić mogła.

Od czasu ukończenia pensji, Emma przeniosła się zupełnie do domu ciotki, która im więcej zachwycała się żywością, wesołością i serdecznem ku sobie przywiązaniem swej siostrzenicy, tym większym przejęła się smutkiem na myśl, że Emma, która zdawała się być stworzoną dla szczernia uciech i wesołości w kółku domowem, może kiedykolwiek być zmuszoną szukać dla siebie przytułku w obcym domu....

Gdy tak dumała pani naczelnikowa

„Zawsze wesoło,
Tańczmy w około.”

zaśpiewał, a raczej zanucił srebrzysty głosik, niby skowronka, na korytarzu. Drzwi się rozwarły i najpowabniejsza, jaką sobie wyobraźnia utworzyć może, postać dziewicza, z rozpostartemi ramiony, wbiegła do pokoju w objęcia pani de H.

— Emmo, zmięłosisz całą twoją toaletę takim uściskiem! — rzekła zapominająco ciotka.

— Ciociu! jeżeli toaleta moja ma mi przeszkadzać w złożeniu serdecznego pocałunku na twoich ustach, to ją w tej chwili zdejmę! Chciałam cię przeprosić, żeś tak długo na mnie czekała. Włosy wypowiedziały mi dziś posłuszeństwo: ale ja tak długo je męczyłam, aż udało mi się ułożyć je zupełnie gładko i otóż, wyglądam teraz jak dziewczyna na rycinie: „pochód do kościoła,” umieszczonej w naszem kalendarzu. Ale ja i dziś na balu przystroję się w minę poważną...; wszak wstępujemy w nowy rok!.. kto wie, co nam przyniesie?...

Przez chwilę zachwycająca dziewica stała w poważnem zadumaniu, poczem znowu błogi uśmiech przemknął się po pięknych rysach Emmy, która zbliżywszy rękę ciotki do swych usteczek, zawołała: „Cokolwiek mi przyniesie, odważnie zniosę, skoro mi się tylko dostanie w udziale miłość mojej dobrej, przychylnej i najlepszej ciotuni!”

Pani de H. głaszcząc policzki powabnej dziewicy, odrzekła: „Emmo! ty jak tak kochasz, a

cy naturalnem następstwem opustoszenia dóbr; odrenowaniem grunta ściśle zmienią swoją naturę, staną się drobniejszemi, a tem samem wymagać będą mniejszej siły pociągowej, w skutek czego wzrośnie ilość dobytku dochodowego, poprawi się stan sanitarny całego majątku i zamiast corocznego handlu skurami, prowadzić się będzie handel wełną, mleczywem, opasami. Chcąc przeprowadzić tę czynność kapitalną, tę kurację radykalną, trzeba się wyrzec dawnych uprzedzeń, wyrzec tytułu pana na wielkim majątku, trzeba się zryzykować na przestawaniu na mniejszem, a najważniejsza rzecz nabrać silnego przekonania, że kawałek ziemi, dobrze urządzony, forsownie a racjonalnie prowadzony, stokroć większe zapewnić może korzyści, aniżeli obszary wielkie a puste, jałowe, smutny widok przedstawiające.

— Kilkakrotnie wspominaliśmy już, że w mieście naszem brak jest między innemi uzdolnionych i z powołania dentystów. Nalatują też do nas perjodycznie różne indiwidua, szczególniej zagraniczne, które wyeksploatowawszy kieszenie, pędzą znów na swoje role, zostawiwszy na los szczęścia zęby, z jakich wkrótce kosztowne pouciekały plomby. Wiemy o kilku osobach, które jednemu z takich jegomościów zapłaciwszy drogo za plomby, przybyły w kilka dni po operacji, płacąc na nowo, aby tylko te plomby dla bólu i innych nieprzyjemności, znów były wyjęte. Już to na przyjezdnych, nie bardzo liczyć można; inaczej się ma z mieszkającymi stale; tym idzie o opinję, idzie o wziętość, a więc przy zdolności, jest większa sumienność i ceny umiarkowańsze. Ponieważ nie można sobie lekceważyć tak ważnego organu jak zęby, bo za nimi idzie dobre trawienie i ogólne zdrowie; ponieważ wreszcie ich ból i wyjmowanie są jednemi z najboleśniejszych cierpień, jest więc niewątpliwie pożądanem dla naszego miasta, abyśmy choć jednego, w całem znaczeniu tego wyrazu, zdolnego dentystę posiadać stale mogli. Zdaje się, iż życzenie to urzeczywistni się, w tych dniach bowiem, po odbyciu kursów akademickich i po zyskaniu stopnia dentysty w Berlinie, powrócił do rodzinnego miasta, kaliszanin p. Leopold Grünbaum, i tu zamierza stale się osiedlić. P. Gr. po odbyciu kursów praktykował przez lat kilka u najznakomitszego dentysty a zarazem berlińskiego lekarza i profesora Dra Albrechta, i w uzdolnieniu swojem postąpił tak wysoko w sztuce dentystycznej, iż słyszeliśmy o nim zasłużone i chlubne pochwały. Temczasowie p. Gr. zamierza urządzić pracownię w hotelu p. Oleśkiewicza, a następnie, jeśli widoki odpowiadać będą, osiedli się w Kaliszu na stałe. Będzie to niewątpliwie i dla ogółu i dla p. Gr. pożądanem: chorzy bowiem nie będą potrzebowali oddawać się w ręce nieumiejętne, nie będą wyzyskiwani przez nalatujących tu Bóg wie zniekąd dentystów, lub nie będą zniewoleni odprawiać umyślnych nieraz pielgrzymek do Wrocławia i Warszawy (gdzie mówiąc nawiasem, wielu jest do dentystyki powołanych, ale mało wybranych); co zaś do p. Gr. ten znajdzie niewątpliwie w mieście naszem i jego bliższych, oraz dalszych okolicach praktykę, która go zadowoli i do rodzinnego miasta przywiąże.

— Donoszą nam z powiatu Sieradzkiego, iż w tamtych stronach handel drzewem z sąsiedniemi Prusami jest bardzo ożywiony. P. Stefan Nowicki właściciel dóbr Barczewa, postawił dwa tartaki parowe, zamówione u Hoffmana w Wrocławiu, jeden w własnych lasach należących do dominium Barczewa, drugi w lesie nabytym w leśnictwie Klonowo; oba te tartaki przerabiają rocznie drzewa wartości 150 tysięcy rubli, na które otrzymał zamówienia z Wrocławia.

— W m. Wieluniu szerzy się bardzo ospa czarna; od 1 stycznia do dnia 17 b. m. w parafji Wieluńskiej umarło na tę ospę przeszłe 50 osób.

— W dniu 15 b. m., o godz. 10 rano, w m. Włocławku, djecezji Kujawsko-Kaliskiej w kościele Śgo Witalisa przy Seminarjum, odprawił pierwszą mszę świętą, czyli prymicję, jks. Antoni Zagórowski, syn niegdyś adwokata w Kaliszu w obec licznie zgromadzonego duchowieństwa, kolegów i rodziny. Prymicjantowi asystował jako archidjakon W. jks. Zenon Chodyński, dyrektor seminarjum Włocławskiego.

— Kasa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu kwietniu roku bieżącym wydała nowych książeczek 5, na które, tudzież na dawniejsze w 145 wnioskach, złożono rs. 778. Na żądanie 10 uczestników wypłaciła kapitału i procentu za r. b. rs. 429 kop. 84: umorzyła zaś 1 książeczkę, przeto 536 uczestników posiadają kapitał rubli 9921 kop. 81 i pół.

— Nów' księżyca przypada dnia 26 o godz. 10 m. 44 rano. Przybyło już dnia godz. 8 min. 23.

— Od zeszłego wtorku, powietrze znów znacznie się oziębiło.

— Z powodu nieprzewidzianej okoliczności, przerywamy chwilowo druk w fejletonie odczytu p. t. „Historja człowieka;" po ukończeniu jednak drukującej się obecnie nowelli „Walc po lodzie," nastąpi ciąg dalszy wspomnionego odczytu.

— Panująca od kilku miesięcy w naszem mieście cisza pod względem widowisk, przerwaną została w dniu 20 b. m. koncertem wokalno-instrumentalnym p. Melcera. Pomimo to jednak koncert ten nie wypełnił sali teatru. Widocznie nadeszła już pora majówek, a minął sezon zabaw w sali teatralnej. W koncercie p. Melcera przyjęli udział: panie Ur. i S. pp. Dr. i L. oraz p. Lewandowicz z orkiestrą.

— W niedługim czasie p. Henryk Yue, z mocy zezwolenia JW. hrabiego Namiestnika, otwiera w naszem mieście „Dom komissowy posłańców dla Kalisza i okolicy."

Nowy to krok najprzód w rozwoju naszego grodu, a z uwagi i na praktyczną użyteczność niewątpliwie szerokie znajdzie poparcie u mieszkańców.

— W dniu 20 b. m. 3 letnie dziecko izraelskie płci męzkiej, pozostawione bez dozoru wpadło wypadkiem w odnogę rzeki, prowadzącą od parku do foluszu i utonęło.

— W dniu 17 b. m., liczne tłumy publiczności wszelkich wyznań, odprowadziły zwłoki śp. Władysława Stopierzyńskiego, lekarza, niesione na barkach kolegów i przyjaciół, z Tyńca do kościoła OO. Reformatów; w dniu zaś 19 t. m., na miejsce wiecznego spoczynku.

Tłumny ten orszak wymownie świadczył o zasługach zmarłego i o stracie jaką przez jego śmierć poniosło nasze miasto.

— Dla paralityka Witkowskiego, złożono w redakcji od J. Kru. rs. 1 kop. 9.

(*Nad.*) Kilka dni temu, jak przy odgłosie żałobnie jęczących dzwonów, smętnem pieniu kapłanów, przy tej boleśnej melodji, jaką tworzyły łzy, westchnienia i jęki, tłumnie zgromadzonego pogrzebowego orszaku i rodziny, odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Władysława Stopierzyńskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Śpoczynku....tak....bo też spoczęła w Panu, ta świątobliwa dusza, bogata w cnoty, pełna miłości bliźniego po dniach znoju, pracy i cierpienia fizycznego — Pokój jej święty! Ale cóż nam po tej pozostało stracie? Smutek i żal. Żal nieutulony po tym człowieku, który mając oddawna we własnej swej piersi chorobę zabójczą, niósł jednak niezmordowanie do ostatniej prawie chwili swojego istnienia pomoc cierpiącym, cierpiącym nie tylko ciałem ale i duszą. Bo i wieleż to łez nędzy otarł on nieszczęśliwym, wieleż razy spieszył pod strych, lub do ciemnej i wilgotnej izby, z pomocą lekarską, ba! i pieniężną!. Dziecię żydowskie, roztratowane końmi na rynku, nędzarz umierający od niemocy i zimna, uboga matka trzymająca u łona konające swe niemowlę. Kogoż widzieli dążącego im na ratunek, kogoż jeżeli nie D-ra Stopierzyńskiego.? Do czyichże, jeśli nie do jego wiedzy i serca, odwoływał się z większą ufnością, maluczki tego świata.? Nie mogę, nie przytoczyć tu faktu, jaki udowodni, o ile słowa moje są prawdziwe. Wra-

---

jednak w pewnym względzie nie spełniasz tego, czego sobie z serca całego życzę"...

Dziewczyna filuternie spojrzała na ciocię, a zarumieniwszy się lekko, zapytała: pan L....? nie prawda, że odgadłam?...

— Dla czego tak jesteś niesforną, tak mało ujmującą w obejściu się z naszym sąsiadem? czyż on nie jest godnym poszanowania człowiekiem.

— Poszanowania!... ciociu, to tak po staroświecku, tak zimno brzmi! jakimże sposobem taki *szanowny pan* może mnie zainteressować?... i patetycznie zadeklamowała:

I Brutus był szanownym mężem!

. . . .

— Więc dobrze, mały trzpiocie! zostawmy przymiotnik *szanowny*,—jakkolwiek ten młodzieniec dwudziestoośmioletni ze wszech miar na takowy zasługuje; ale przyznaj sama, czy L.... nie jest uzdolnionym, kochania godnym i pięknym młodzieńcem?

— Tak jest, zupełnie na to się zgadzam! ale on za nadto jest powolnym. Otóż widzisz, moja kochana ciotuniu...

Wejście Kasi z herbatą przerwało dalsze wynurzenia.... Emma troskliwie przyrządziła filiżankę herbaty dla cioci, przysunęła jej fotel do stołu, a po wyjściu służącej, ciągnęła dalej:

— Otóż ciotuniu, niewiem jak ci to mam wyrazić;... ale na mnie mężczyzna mógłby tylko wówczas zrobić wrażenie, gdyby się okazał cokolwiek tyranem..., gdybym się musiała ubiegać o jego pochwałę...., gdybym się musiała lękać go cokolwiek. Jeżeli kiedykolwiek miałabym wyjść za mąż, to niech ludzie, widząc go zemną, nie mówią: „otóż to jest mąż pani L....! nie! mój pan małżonek winien każdemu umieć zaimponować, a szczególniej mnie! L.... jednak, cieszy się z wszystkiego cokolwiek mu powiem; uśmiecha się na moje głupstwa; ba, nawet odemnie niegrzeczności przyjmuje. To właśnie pobudza mnie, okazywać się dla niego coraz nieznośniejszą. Niedawno na wieczorku u państwa R. w czasie kotyliona, rzekłam do niego: „Nieznośnie tu w sali gorąco,—gdyby podano lemoniadę!

— „Pani,—odpowiedział usłużnie—w tej chwili lemonjada będzie,—odszedł i niebawem powrócił ze służącym, od którego odebrawszy lemonjadę, podał mi ją.

— Ach!—przecież to jest zwyczajna lemonjada z cytryn?—rzekłam rozczarowana.

— Czy pani sobie życzysz innej?

— Ja piję tylko lemonjadę porzeczkową, panie L....!

— Szkoda, żeś mi pani tego zaraz nie objawiła?

— Owszem, mówiłam o lemonjadzie porzeczkowej!"

— Jeżeli pani z taką pewnością twierdzisz o tem, to w samej rzeczy zawiniłem, że źle słyszałem, ale w tej chwili usłużę żądaną lemonjadą....

— Ciociu! czy to nie okropne?.. Wiesz co bym w jego miejscu była uczyniła? i odstępując kilka kroków od stołu, Emma skrzywiła twarz i głosem basowym, na jaki się tylko zdobyć mogła, rzekła: „Ty mała przechero!—rzekłabym,—czy sądzisz, że dłużej spokojnie znosić będę twoje niegrzeczności? kiedy zamiast podziękować za podany napój chcesz mnie jeszcze szykanować, to obierz sobie na przyszłość kogo innego dla wypełniania twoich kaprysów! ja do tego poczuwam się być za dobrym!"

Przy tych ostatnich wyrazach, głos jej przeszedł stopniowo do najwyższego dyskantu, a naczelnikowa, na której twarzy walczyły gniew ze śmiechem, zawołała:

— Dosyć tych głupstw, Emmo! wypij swą herbatę bo czas jechać na bal!

Poczem zadzwoniła i kazała zaprządz.

— Ciociu, mówiła Emma po odejściu służącej—pozwól mi dokończyć, com ci jeszcze miała powiedzieć. Nieznajduję tego bynajmniej tak głupiem, że u niektórych dzikich ludów kobiety, jak mówią, tem silniej swych mężów kochają, im więcej odbierają od nich razów. Tylko szatan, prawdziwy mały szatan będzie kiedyś twoim zięciem! a przybrawszy wzruszający głos miłości dziecinnej, dodała: „bo ty ciociu, w rzeczy samej jesteś drugą matką moją, a żadna matka nie może być dobrotliwszą nad ciebie!"

Pani de H. pocałowawszy Emmę w czoło, rzekła:

— Daj Boże, aby to wszystko dobrze się skończyło! twój los częste mi sprawia obawy.

— Powóz zajechał!—rzekła wchodząc służąca. Rozpoczęto toaletę podróżną. Emma ubrała się w krótki, futrem podbity paltocik, a przepyszne jasne włosy okryła kapturem z białej delikatnej wełny.

— Ależ Emmo, twój paltocik jest za obszerny, to wszędzie zimno cię przewieje — przestrzegała naczelnikowa.

— Więc opaszę się przez pół czerwonym szalem i będę podobną w tym stroju do Serba!

— A na trzewiki atłasowe co włożysz?

— Na te obuję zaraz buciki, które mi ciocia na gwiazdkę podarowała. Nie prawdaż, że jestem posłuszną? wszystko czynię, co mi ciocia każe.

Pani de H. lekko potrząsnęła głową.

Ubranie podróżne było skończone; służąca odprowadziła panie do powozu, przykryła im nogi grubem futrem, objawiła życzenie szczęśliwej podróży i konie kłusem ruszyły po trzeszczącym śniegu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

cając z pogrzebu ś. p. D-ra Stop. spotkałem rzewnie płaczącą pewną ubogą kobietę, ponieważ zkąd inąd była mi znaną, zapytałam czego płacze? Najpierw nowy potok łez zatamował głos jej w piersi, a potem wyjęknęła te słowa: O ja nieszczęśliwa! nie mogłam oddać ostatniej posługi memu dobroczyńcy, spóźniłam się na pogrzeb S..., i dalej zaczęła opowiadanie: iż przed kilku laty, złożona śmiertelną chorobą, walcząca między życiem i śmiercią, widziała *po kilka razy dziennie* przy swem łożu, boleści i nędzy D-ra S. Czuwał nad nią, (jak się wyraziła) z troskliwością Ojca. A za całą nagrodę tych trudów, cóż od niej otrzymał? Oto: łzy wdzięczności tylko, łzy połączone z modlitwą, jaką ta nieszczęśliwa chora, posyłała za swym dobroczyńcą do nieba. Długi był by to szereg cytat, gdybym tu chciała przytaczać, wszystkie fakta mnie wiadome i wielu innym, a świadczące o bezinteresowności, dobroci i wzniosłości uczuć ś. p. D-ra Stop. A wieleż z nich dokonało się nie postrzeżenie i cicho, nie mając nikogo za świadka prócz Boga i łez, jakie ś. p. Doktór ocierał litościwą swą ręką. Pokój twej duszy czcigodny mężu, wzorze cnót i poświęcenia dla cierpiącej ludzkości. Cześć twej pamięci jaka zawsze obecną będzie memu sercu, przejętemu nietylko uwielbieniem dla twoich czynów, ale pełnemu *osobistej* wdzięczności dla ciebie, wdzięczności jaką to serce zachowa, tak długo dopóki bić nie przestanie w mej piersi.

Nie wątpię, iż pióro stokroć zdolniejsze, uczci pamięć tego człowieka, który żył i poświęcał się dla społeczeństwa. Mój głos jest to głos słaby, głos żalu jaki pomimo woli wydarł mi się z piersi, aby jeszcze jednem wspomnieniem uczcić pamięć człowieka, któremu wiele, wiele zawdzięczam; rzucam więc te słowa moje, jako wieniec na świeżą jeszcze mogiłę zmarłego. *L. W.*

Różne wiadomości.

— Z Galicji z okręgu Skolego, włościanie wysłali do Wiednia kapelusze i czapki wyrobione z hupki (czyru) rosnącego na drzewach.— Mając przy sobie krzesiwo, można od takiej czapki zapalić sobie cygaro.

— W Rio-Janejro (w Brazylji), gdzie przed niedawnym jeszcze czasem niebezpiecznem było żydowi wymienić swe wyznanie i pochodzenie, nietolerancja ta ostatecznie ustała. Temi czasy zawiązała się tam gmina pn. „związku izraelskiego w Brazylji," którego statuta cesarz Don Pedro II usankcjonował i opieką prawa osłonił.

— Klej nie przepuszczający wody robi się ze zwyczajnego kleju, dodając doń dwuchromianu potażu (mniej więcej $^1/_{10}$ część jego wagi na sucho). Takim klejem pociągnięte przedmioty, np. papier, stają się nieprzemakalnemi.

— W Perpignaut umarł wielki mistrz wolnomularzy, prefekt departamentu p. Babaud Laribiere. Żył lat 34.

— Na pogrzebie posła Ławrowskiego we Lwowie, który odbył się jednocześnie z pogrzebem jego małżonki, znajdowało się do 30,000 osób.

— Według wiadomości podanej przez „Rus. Mir.," więzienia za długi od 17 kwietnia mają być zniesione.

— Według „Graždanina," nowe prawo o powinności wojskowej ma być zastosowanem w praktyce dopiero od dnia 1 stycznia 1875 r.

— Donoszą z Rzymu, że tam 28 kwietnia r. b., podczas nabożeństwa w kościele Najświętszej Panny za Tybrem, rzuconą została między tłum modlący się bomba, która jednak szczęśliwym trafem nie zrządziła żadnych uszkodzeń. Sprawca występku pilnie jest poszukiwanym przez policję.

— W Dynaburgu, piszą „Nowosti," wykrytą została banda fałszerzy, u których znaleziono wielką ilość fałszywych asygnat pięcio-rublowych, niczem z pozoru nie różniących się od rzeczywistych.

— Sześciu biskupów prowincji kościelnej wercelskiej w dawnem królestwie sardyńskiem z arcybiskupem na czele, podali do rządu protestację przeciwko zniewagom, jakie dzienniki czynią Chrystusowi Panu. W Rzymie dzienniki liberalne obrały sobie wielki tydzień na drukowanie najstraszniejszych bluźnierstw przeciwko Zbawicielowi i to najzupełniej bezkarnie.

— Czytamy w „Kur. Lubel.," że dobra Kijany, trzy mile od Lublina położone, nabyte zostały przez współkę izraelitów. Nowi dziedzice zapewne zaczną od trzebienia pięknych lasów, w majątku tym znajdujących się. Lasy Lubelskie znikną jak kamfora bez pieprzu, — dzięki rozumnej gospodarce ich właścicieli. Marnotrawstwo krajowej własności,—to rzecz więcej niż powszednia. Bolejemy nad smutnym objawem upadku...... kiedyś grzyby kupować w Prusach będziemy!... niemcy i żydzi dokonają swego.

Przegląd polityczny.

„Gaz. Augsb." mówiąc o teraźniejszem przesileniu giełdowem w Austrji nazywa je przegraną wielką bitwą, drugą Sadową—tak w przekonaniu dziennika bawarskiego, szkodliwie ta ruina giełdy na całe państwo austrjackie oddziała. „Jestto prawdziwa klęska kraju, powiada; wszyscy bowiem grali na giełdzie, arystokraci, jenerałowie, dygnitarze, urzędnicy, oficerowie, kupcy, rzemieślnicy, arystokratki i mieszczanki, a na prowincji bardziej jeszcze niż w Wiedniu. Gospodarze wiejscy zarówno jak fabrykanci nieśli swoje pieniądze na giełdę, i teraz przypłacają to utratą kapitału obrotowego, który się spodziewali świetnie pomnożyć.

Nie mówiąc o wielkich spekulantach co mieli po kilka miljonów w spekulacjach, ludzie ubodzy posiadali po 300 i 400 akcji; wszyscy więc teraz ponoszą ogromne straty. Szkody ogólne są bardzo wielkie, pomyślność państwa jest na długie lata zniweczoną, i wkrótce się to pokaże na zmniejszeniu dochodów skarbowych. Jest rzeczą oczywistą, że takie zajścia są srogą klęską dla powagi państwa, klęską może większą od przegranej bitwy. Od wielu lat prawiono nam o wzrastającem bogactwie państwa i pomyślności publicznej; pokazało się to dziś szczerem bałamuctwem, a miljony pryskają jak bańki mydlane. Austrja nie korzystała z czasów pokoju i ciszy, by pracą stateczną majątek zarobić i walutę dźwignąć; zamiast tego, zachciało się jej łatwych bez pracy bogactw, i zyskała tyle, że dziś w czasie zapewnionego pokoju musi to uczynić, co nawet w razie wojny niekoniecznie czynić byłaby zmuszoną. Trudno zaprzeczyć, że jest wiele prawdy w tym posępnym obrazie. (G. P.)

Ogłoszenia.

J. LANDAU
DENTYSTA Z WARSZAWY

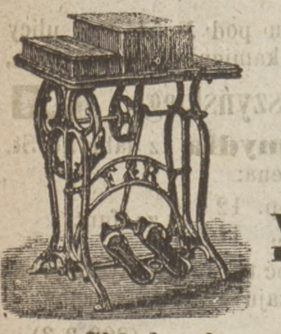
zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że przeniósł swoje mieszkanie z Hotelu Berlińskiego na rynek pod Nr. 16 w dom p. Żykwińskiej obok cukierni p. Meyera na 1 piętrze, gdzie stale zamieszkiwać będzie.

Przyjmuje chorych od godziny 9-ej z rana do 6-ej wieczór.

Biednym udziela bezpłatnej pomocy od 8 do 9 z rana.

DENTYSTA BERLIŃSKI
BRONISŁAW DREŻEWSKI

przybył do Kalisza na krótki tylko czas aby porobione przedzamówienia pooddawać; mieszka w hotelu W-go Peszke pod N-rem 1 i 2, przyjmuje od 2 — 5 godz.



MASZYNY
DO SZYCIA.

Weelera et Wilsona, Singer'a, oraz ręczne Lincolna, sprzedaje po cenach umiarkowanych.



Skład żelaza Edmunda Bergeman, ulica Warszawska Nr 45 w Kaliszu.

(197-6-3)

O S T R Z E Ż E N I E.

P A P I E R O S Y S U L J A N A

Gatunek ten papierosów od czasu zjawienia się znalazł sprawiedliwe uznanie palących i wielkim cieszy się odbytem; w ostatnich czasach niektóre pomniejsze fabryki w Królestwie, puściły w handel papierosy tejże nazwy i formatu, niektóre w miejsce orła, jakiegoś ptaka używają, za pośrednictwem więc podobieństwa powierzchowności, kupujący papierosy Suljana nabywają wyrób zupełnie inny, dla uniknienia czego, upraszamy Szanowną Publiczność o zwrócenie uwagi na firmę naszą na każdéj paczce i pudełku wydrukowaną.

Zarazem polecamy świeży gatunek papierosów równéj dobroci i smaku co powyższe, pod firmą **STOŁECZNE**, tylko cokolwiek grubszego formatu po 50 kopiejek za 100 sztuk.

SKŁAD HURTOWY naszych wyrobów u J. ROSENBLUMA w Warszawie.

St.-Petersburg dnia 17 lutego (1 marca) 1873 r.

178-5-4) **SAAGZI i MANGUBI.**

POKÓJ jeden z oddzielnem wejściem do wynajęcia od 1 Lipca r. b. Wiadomość na miejscu przy ulicy Ś. Mikołaja nad rzeką Nr. 443. (230)

Zaginiony został w dniu 4 (16) maja r. b., **kupon** na rs. 6 kop. 25 od 5% listu zastawnego z r. 1869, lit. D. № 060184, płatny w dniu 10 (22) czerwca 1873 r. Przy wypłatach proszę zwrócić uwagę na takowy, i redakcję Kaliszanina zawiadomić. (222)

Od dnia 1 Lipca są do wynajęcia dwa mieszkania ze stajnią i wozownią lub bez, z wszelkiemi wygodami. Bliższa wiadomość na Wrocławskiem-Przedmieściu pod Nr. 541, (gdzie zarząd Telegrafu) u właściciela. (189-6-5)



W dobrach **Unlejów** jest do sprzedania **250** sztuk **skopów** dobrze wypaszonych. Wiadomość w administracji tychże dóbr na miejscu. (217-3-2)

Pokój o dwóch oknach frontowy ciepły na ulicy Warszawskiej jest od Ś-go Jana r. b. do wynajęcia, bliższą wiadomość powziąść można w redakcji Kaliszanina. (218—2-2)

Są do sprzedania **meble,** bardzo mało używane. Wiadomość na poczcie 2-gie piętro.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **20** maja 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	25	94	95
„ „ „ serji II. „ 100	94	—	93	70
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	—	93	70
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	15	78	85
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	75	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	155	50	—	—
„ „ „ „ 1866	152	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	96	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	50	73	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	138	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	115	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	105	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	107	75	—	—

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.